Opłata pocztowa uiszczona gotówką
Cena egzempl. 30 gr

KUŹNICA

SPRAWY NARODOWE SPOŁECZNE I KULTURALNE
DWUTYGODNIK

NR. 10 (56) KATOWICE, 15-31 MAJA 1938 R. ROK IV

Rozstajne drogi

Koncepcje nieżyciowe zawsze się mszczą. Ale mają jedną dobrą stronę — dają doświadczenie. Straciliśmy w Polsce blisko dwa lata na robienie nieżyciowej konsolidacji i dziś jesteśmy znowu w punkcie wyjściowym. Kto dalej będzie chciał robić zjednoczenie narodowe dla bliżej nieokreślonej świętej zgody, ten będzie dalej głosem wołającego na puszczy. Naiwnym jest wyobrażenie sobie ludzi dotąd różnych i wrogich razem radośnie współpracujących bez bliżej określonego konkretnego celu. Przede wszystkim kto, komu i na jakiej podstawie ma się podporządkować. Czy widział kto gdzie świętą narodową zgodę bez uprzedniej walki, bez zwycięstwa, bez likwidacji wroga? Czy widział ktoś gdzie zwycięstwo ludzi walczących bez określonego celu, w imię niczego, bez programu?

Całą tajemnicą każdego politycznego ruchu to program i ludzie. W pierwszym rzędzie ludzie, bo i oni tworzą program.

Po czynach ich poznacie.

Od lat nasza polityka wewnętrzna jest sztuką omijania i unikania przeszkód. Chciał uniknąć Sławek partyjnictwa w sejmie, nie likwidując istniejących partyj i nie stwarzając nowych form ustrojowych, obejmujących masy społeczne, i oto ma w sejmie partie. Chciał Ozon uniknąć formowania się obozu narodowego i socjalistycznego i oto ma pęknięty obóz na te dwa właśnie podziały. Mimo kurczowego oporu narodowo nastawieni członkowie Obozu opuszczają go, a socjalizujący zasilają jego szeregi, przesuwając go w lewo, mimo całej wciąż jeszcze nacjonalistycznej deklamacji. A przecież Ozon powstał właśnie jako koncepcja objęcia zjednoczeniem wszystkich narodowo myślących i czujących. Unikając jednak walki, nie wytyczając sobie jasnej drogi, sam stał się terenem walki. Zasypując przepaść, sam się na niej rozłamał. Bo to co się niedawno ze „Związkiem Młodej Polski“ i „Jutrem Pracy“ stało, to początek. Bo i jakaż to siła zdolna będzie zapobiec podziałowi zasadniczemu na obóz narodowy i marksistowsko-demokratyczny. Chyba nie czar słowa i urocza wiotkość argumentów redaktora „Gazety Polskiej“. Najkomiczniejszy to z totalizmów, ten totalizm centrowy. Ludzie robiący dziś w konsolidacji z uporem godnym lepszej sprawy, stawiają zapory przeciw życiu, nie stwarzając równocześnie żadnej dla niego drogi wyjścia. Przypomina to stawianie grobli na górskim strumieniu bez stwarzania upustu. Tędy czy owędy woda i tak popłynie. Proces przemiany ideowej w narodzie toczy się już dziś wartkim strumieniem. Trzeba go ująć w zdrowe i celowe łożysko, pokierować w określonym celu, a nie tworzyć mętnego bajora stagnacji w imię zupełnie nieokreślonej narodowej zgody. Zgoda w Narodzie — ten wielki cel może być osiągnięty jedynie drogą konkretnych dokonań — Cały Naród stanie w Obozie, który podejmie konsekwentną i planową walkę z żydostwem, da prawo życia i głosu wsi, zajmie się losem młodzieży od strony pracy i chleba, a nie munduru wyjściowego i tytułu pioniera nie wiadomo czego. Wówczas same jak grzyby po deszczu wyrastać poczną placówki w terenie, bez trudów starosty, wójta czy wpływowych pracodawców. Trzeba miec program i pokazać w życiu, że nie jest papierowym, że nie jest tylko do czytania i deklamacji. Zamiast na jałowym gruncie sadzić w pocie czoła, więdnące z miejsca koła O. Z. N., trzeba było uderzyć we wroga. Teren dla konsolidacji byłby gotowy.

Dziś dla wszystkich jest rzeczą jasną, że narodwo myślący Polacy, uznający potrzebę zjednoczenia Narodu, będą szukać ośrodka konsolidacji poza Ozonem. Istnieją w Polsce poważne siły narodowe. Jeżeli siły te będą w stanie się zjednoczyć i pójść w jednym szeregu, roztrzygną o losach Polski. Stronnictwo Narodowe, Ruch Narodowo-Radykalny, Narodowi Piłsudczycy, to poważna siła. Należy się również liczyć z tym, że w Stronnictwie Ludowym nurtują prądy narodowe, że nawet w Stronnictwie Pracy, nawet w P. P. S. jest wielu wrogów żydostwa i marksizmu, zdecydowanych poprzeć ruch narodowy o radykalnym nastawieniu społecznym. Powstanie wielkiego ruchu politycznego o nacjonalistycznej i społecznej ideologii nie jest mirażem. Na tej płaszczyźnie konsolidacja posiada swoje wielkie perspektywy. Uzależnione to jest jednak w wielkiej mierze od tego, czy ten najszerzej pojęty obóz narodowy znajdzie już dziś swoją oś krystalizacyjną i czy znajdą się ludzie o wielkiej inicjatywie, wytrwałości i cierpliwości, którzy by, zapominając o wzajemnych urazach i nie aktualnych sporach, rozpoczęli wiekie dzieło zjednoczenia. Drażliwe kwestie przeszłości są w gruncie rzeczy przeszłością i te przy dobrej woli nie powinny zaważyć na losach narodzin wielkiego nowoczesnego obozu narodowego. Natomiast pozostają sprawy aktualne, niezmiernie ważne, to przede wszystkim sprawa praktycznego rozwiązania problemu zjednoczenia organizacyjnego, programu i ludzi. Jest przecież dla każdego rzeczą jasną, że dalsze współzawodnictwo między tymi ugrupowaniami, dalsza nieubłagana walka tylko marksizmowi wyjdzie na korzyść. Nie przesądzając przeto, jak daleko obecnie to porozumienie i współpraca iść może, trzeba stwierdzić, że dla wszystkich konieczność nie walki, a porozumienia jest jasną i nieodzowną. I dlatego już obecnie wydaje się możliwym stworzenie wstępnego porozumienia, któreby wzajemną walkę w terenie usunąć w dużym stopniu mogło i stworzyło podstawy do ustalenia form współpracy. Byłby to pierwszy etap, pierwszy krok na drodze prawdziwej konsolidacji. Konsolidacja ta, jeśliby miała uniknąć losu ozonowych wewnętrznych rozgrywek, musiałaby się opierać na konkretnym i zdecydowanym programie, którego realizacja musiałaby być najistotniejszym warunkiem współdziałania. I tu widzimy wielkie możliwości. Sprawa żydowska, innych mniejszości, religijna nie natrafia na żadne sprzeczności. Sprawy społeczne właściwie również. Radykalne bowiem nastawienie w sprawach społecznych i gospodarczych udziela się coraz bardziej Stronnictwu Narodowemu. Pozostałaby kwestia wewnętrznego ustroju politycznego i tu trzeba stwierdzić dużą lukę. Nie jest to jednak nie do pokonania przeszkoda, nastawienie bowiem wszystkich tych ugrupowań jest bliskie i wymaga tylko wspólnego sprecyzowania. Pozostawałaby jeszcze kwestia ludzi, problemu, który z reguły rozstrzyga życie.

Polska racja stanu, konieczność dziejowa woła o wielki ruch narodowy, posiadający wielki program i dynamikę, zdolny do zrealizowania wizji Wielkiej Polski. Czy ugrupowania narodowe, do tych, wszystkich wielkich zadań dorosły czy wyzbyły się staropolskich małostek i wad, życie pokaże. Nie mniej jednak podkreślić trzeba, że niesprostanie tym zadaniom przekreśli nasze znaczenie w Europie na długi czas. Obecnie bowiem wobec naporu Niemiec Polska silna, zwarta wewnętrznie o jednolitym obliczu ideowym, może się stać ośrodkiem jednoczącym mniejsze państwa od Bałtyku po Adriatyk i Morze Czarne we wspólnej współpracy i oporze przed Niemcami. Mamy po temu wszelkie dane, oprócz naszej sytuacji wewnętrznej.

Drugi ośrodek konsolidacji to obóz lewicowy, również w najszerszym znaczeniu tego słowa. Ozon chociaż wydatnie się w tamtą stronę przesunął, nie może być ściśle do tego ośrodka jeszcze zaliczony. Po tej stronie barykady nie odegrałby on zresztą większej roli. Tu ośrodkiem zewnętrznym jest P. P. S., a faktycznym siły obce, w licytacji niedoścignione, sprytnie zakonspirowane, obecnie dążące do opanowania związków pracowniczych. Jest to konsolidacja na płaszczyźnie klasowej. Taka konsolidacja obejmująca tylko jedną warstwę z natury rzeczy musiałaby doprowadzić do zwichnięcia równowagi sił i do zachwiania naszą państwowością. Nie wszyscy do tego zmierzają, niewątpliwie nie życzą sobie tego sanacyjni lewicowscy, ale są tacy, którzy tego chcą i konsekwentnie do tego zmierzają. To w szczególności żydzi, zamaskowani emisariusze komunizmu, wybitną rolę odgrywają w P. P. S. Konsolidacja ta, gdyby się stała faktem i chwyciła w swe ręce ster, doprowadziłaby nasze gospodarstwo do ruiny, a robotnika i chłopa do nędzy. Tak jak w Rosji i jak we Francji, to pokazał front ludowy. I wiadomo, do czego by ta konsolidacja z pod znaku frontu ludowego doprowadziła. Francja się dziś ratuje bolesną kuracją, ale komuniści już przeszkadzają, chociaż Sowiety daleko. My mamy Sowiety o ścianę.

Demokratyczna koncepcja ugrupowań centrowych nie jest żadną koncepcją konsolidacyjną. Jest koncepcją dalszych podziałów i życia partyjnego. Zmiana ordynacji wyborczej i powrót do życia politycznego partyj doprowadziłaby do szybkiego konsolidowania się klasowego i naro-

(dalszy ciąg na str. 2-giej)

Zmierzch marksizmu

Bilans 1 maja jest ujemny. Mimo pogody i niedzieli pochody 1-majowe mniej były liczne niż ubiegłego roku. Ulica reagowała wrogo w stosunku do żydów, kroczącyh w szeregach robotniczych. Czerwone znaczki na cele oświatowe T. U. R-u kupowali ostentacyjnie żydzi, Polak, o ile pozwolił sobie przypiąć, to jedynie pod klapę płaszcza. Już dziś tego nieśmiałego, zahukanego człowieka mierzi marksizm, — jutro rozpocznie z nim walkę.

Tak być musi! Zaczynamy się otrząsać z tej paskudnej, żydowskiej ideologii. Zaczyna również szary szeregowiec z P. P. S.-u. Już w wielu miejscowościah pochody socjalistyczne w dniu 1 maja wolne były od żydów. — Odbywa się wielka przemiana w duszy robotniczej. Z marksisty staje się robotnik nacjonalistą. Już mu świta w głowie, że nie nacjonalizm jest reakcyjną ideologią, ale reakcją jest marksizm. Przecież tą najbardziej rdzenną, rasową masą narodową to chłopstwo i stan robotniczy, — jakże więc może kierować się obcą całkowicie myślą na dłuższą metę? Marksizm bankrutuje w masach!

A teraz taki życiowy argument: co może łączyć robotnika z żydostwem? Ten robotnik z trwogą patrzy w jutro, bo nie wie, jak zapewnić swym synom przyszłość, skoro w handlu i rzemiośle siedzi obcy intruz, a ostatnio poczyna rozpierać się w fabryce. I zadaje sobie pytanie: co łączy moich przewódców z żydowstwem, kiedy mnie nic nie łączy, a wszystko dzieli? OTO JUŻ ZROZUMIAŁ: W TYM WSZYSTKIM JEST FAŁSZ! Że te frazesy o wolności i równości to zasłona dymna, za którą odbywa się handełes tajnych mafij; za którą leader socjalistyczny, grzmiący od święta szumnymi hasłami pseudodemokratycznymi, żyje sobie za pan brat z fabrykantem i bankierem żydowskim.

Zachwiała się wiara robotnika-socjalisty w górę P. P. S.-u.

Rozpoczął się zmierzch marksizmu. Na teren robotniczy wkracza młody, świeży i pełen wiary Ruch Narodowo-Radykalny. Marksizm zostanie do cna wypleniony z gleby robotniczej. Robotnik jest awangardą w walce o Polskę Narodową, a nie sługą żydostwa.

Naszym zdaniem

NOWY STYL.

Dotychczasowe formy polityki zagranicznej zostały ostatnio poddane dużej rewizji. Miejsce bezbarwnych, ogólnikowych, dwojako się dających tłumaczyć oświadczeń wyfraczonych zawodowych dyplomatów, zajęli ludzie mówiący innym językiem, posługujący się odmiennymi środkami. Hitler i Mussolini całkiem inaczej pojmują politykę zagraniczną od zawodowych ambasadorów. To co dotąd dyplomaci smażyli w nieskończonej ilości konferencyj, paktów i układów, obecnie jest realizowane po wzięciu decyzji w przeciągu dni jeśli nie godzin i to na wielką skalę. Zrywy błyskawiczne, które z długo i starannie opracowanych planów czynią zaskakującą wszystkich rzeczywistość. Metoda zaskoczenia, tak ceniona i powszechnie w wojsku stosowana, była dotychczasowej polityce obca. To zostało wprowadzone. Równocześnie daje się zauważyć długofalowy program tej polityki. Konsekwencja i stałość. Zmiana ministrów spraw zagranicznych w Niemczech czy Italii nie może mieć wielkiego znaczenia, podczas gdy w innych państwach zmiana ministra jest przeważnie zmianą polityki. Dało się to zaznaczyć i w głosach prasy przyzwyczajonej do dotychczasowych metod polityki zagranicznej. Prasa naogół sceptycznie oceniała wyniki wizyty Hitlera w Italii. Tymczasem toasty obu wodzów niedwuznacznie wskazują, że oś Rzym — Berlin nie została zachwianą. Zbyt mocny był ton przemówień, zbyt otwarte i jasne stwierdzenia, by można było widzieć w przemówieniach tych jedynie frazesy. Wynikałoby stąd, że Hitler i Musolini, uzgodnili najważniejsze sprawy. Widocznie zarysowany został podział wpływów.

SPRAWA DUNAJU.

Sceptycyzm prasy opierał się na przypuszczeniu, że Mussolini poczuł się po anschlussie zagrożony konkurencją Niemiec w państwach naddunajskich i na Bałkanach. Wpływy włoskie datują się tam od dawna. Równocześnie Niemcy likwidując Austrię, tworzą groźną a dla nich niezmiernie korzystną pozycję wypadową, łącząc swe wpływy wzdłuż Dunaju. Konsekwentna, planowa i na długą metę obliczona polityka, przede wszystkim polityka gospodarcza oplątać może państwa południowej Europy siecią niemieckich wpływów o sile nie do zerwania.

Państwa te rolnicze lub eksportujące surowiec już dziś są w bardzo wielkim stopniu uzależnione od Niemiec, które jako państwo przemysłowe, jest głównym odbiorcą ich produktów, lokując tam równocześnie swe fabrykaty. Wzdłuż Dunaju posuwają się wpływy niemieckie. Stara imperialistyczna koncepcja Berlin — Bagdad wkracza na nowe tory.

Ostatnio terenem usilnych zabiegów niemieckich stają się Węgry. Tu między Niemcami i Italią jest sprzeczność. Lecz sprzeczność ta może być łatwo wywrównana. Podział wpływów może być ustalony dając obu państwom wielkie korzyści. To co jest nad Dunajem lub na północ od niego może być oddane Niemcom, co na południe - Italii. W ten sposób w orbitę imperializmu germańskiego weszłyby Czechy, Węgry, Rumunia, Bułgaria, reszta w orbitę wpływów włoskich. Ponadto Mussolini może otrzymać inne nie mniej cenne ekwiwalenty. Zagwarantowanie swych granic z Niemcami i całkowite poparcie w ekspansji na południe. Świat mahometański od dawna już leży w sferze wybitnych zainteresowań Mussoliniego. Wiedzą o tym dobrze Niemcy i tu Hitler może wiele sugestyj podsunąć Mussoliniemu, który w swej mowie dość tajemniczo wspomniał o „historycznych zadaniach" obu narodów. W uporczywej grze z Anglią, Niemcy są poważnym atutem dla Mussoliniego. Wpływy na południu mogą się okazać nie mniej cenne od odstąpionych Niemcom w basenie naddunajskim. Anschluss, który nie zachwiał osią Rzym-Berlin, tym bardziej umacnia pozycję Niemiec wobec Czech.

CZECHY.

Czechosłowacja uprawiając politykę chowania się pod cudze skrzydła, znalazła się w sytuacji niezmiernie krytycznej. Ujęta w kleszcze niemieckie nie tylko nie zlikwiduje partii Henleina, ale znajdzie się w niezmiernie ciężkim położeniu gospodarczym. Te sankcje zastosowane z całą konsekwencją mogą Czechów postawić w położeniu nie do pozazdroszczenia. Czechy muszą szukać porozumienia z Polską. Sudetów nie będzie nikt bronił, prócz Czechów. Anglia dała to Czechom bardzo wyraźnie do zrozumienia.

JESZCZE SPRAWA BASENU.

Z powagi położenia zdają sobie już sprawę państwa naddunajskie. Ostatnio toczą się ożywione rozmowy między przedstawicielami małej Ententy. Nie mają one na celu nic innego jak ustalenie wspólnej linii działania, dla obrony swych interesów i utrzymania swego stanu posiadania i niezawisłości. A mają się o co troszczyć państwa naddunajskie. Niektóre z nich ponad połowę eksportu lokują w Niemczech. Walka z takim wrogiem nie jest łatwą. W dodatku wróg ten swoją politykę imperialną stosuje bardzo dobrze uprawiać na płaszczyźnie gospodarczej. Zanim jeszcze anschluss należał do mrzonek, już jeździł Schacht na Bałkany penetrując teren, wykorzystując go w okresie kryzysu w stu procentach. Teraz kiedy się ma tak wspaniałą pozycję strategiczną, zrezygnować? Nie, na to się imperializm niemiecki nigdy nie zgodzi. Tu Polska może wiele zdziałać, jej położenie i położenie państw południowych dyktuje jako rozumną konieczność współpracę. Tylko wielki blok może stworzyć siłę. Liczyć jak Czechy na cudzą opiekę, to nietylko naiwność ale i głupota.

SPRAWY ZACHODNIE.

Demokracje przeżywają swoje kłopoty w nastroju szarym i wyczekującym. Coprawda ostatnio nastąpiło ożywienie. Porozumienie francusko-angielskie przyniosło konkretne wyniki. Przede wszystkim ustalenie współpracy wojskowej.

Ma to większe znaczenie od frazeologii czysto politycznych paktów. Anschluss i sukcesy włoskie w Afryce, kończący się akt dramatu hiszpańskiego zmusiły Anglię do rewizji swej polityki. Ustąpił minister Eden, Anglia poczyna szukać porozumienia z Italią, zalecając to Francji, stara się oderwać Włochy od Niemiec. Francja, która po ruinie rządów frontu ludowego powoli przychodzi do siebie, podjęła obecnie wielki wysiłek naprawienia tych szkód. Dewaluacja franka bolesna i radykalna nastąpiła po porozumieniu się z Anglią i Stanami. W jakim stopniu uda się Francji wrócić do równowagi to jeszcze czas pokaże. Jest prawdopodobne, że opinia odwróci się wreszcie od frontu ludowego, chociaż komuniści czynią co mogą, by do tego nie dopuścić i naprzekór wywołać w kraju zamęt. Opanowawszy związki zawodowe, komuniści w ostatnich dniach wywołali szereg ostrych strajków w portach francuskich, uniemożliwiając odjazd statków pasażerskich. Opinia jednak poczyna się budzić z letargu.

Wysiłki państw demokracji w dużej mierze pochłaniają troski wewnętrzne. Francja musi wiele odrobić w dziedzinie obrony narodowej, Anglia czyni to obecnie w tempie przyspieszonym a Stany Zjednoczone znajdują się w fazie dużego załamania koniunktury. Podjazdowa wojna kapitału z Rooseveltem nie ustaje. Polityka jaką wobec państwa uprawiały we Francji związki zawodowe jest bardzo podobną do polityki amerykańskich milionerów. Jedni i drudzy klasowo nastawieni, nie lubią silnej władzy, która im patrzy na palce.

Jest rzeczą znamienną, że olbrzymia część energii w państwach demokratycznych idzie dziś na rozgrywki wewnętrzne i walkę klasową. To też państwa demokratyczne zrywają się do czynów w obliczu faktów dokonanych, goniąc za inicjatywą, którą przejął już kto inny. Nawet Anglia, ten klasyczny kraj umiarkowania i pokoju społecznego ma do zanotowania w ostatnich latach cały szereg porażek. I po wizycie Hitlera w Rzymie Mussolini będzie w układach z Anglią mocniejszy. Zbroić się i doganiać życie, to już za mało. W epoce powolnych obrad w Genewie to jeszcze popłacało. Dziś trzeba inicjatywy, trzeba partnerowi narzucać metodę, stwarzać fakty dokonane.

Wymaga to wielkiej jednolitości ustrojowej, wielkiej prężności ideowej, szerokiego i o szerokich perspektywach programu. To dać może tylko wielka idea, wielkie cele, wytwarzające w narodzie nową, zwycięską psychikę.

Rozstajne drogi

(dokończenie ze str. 1-ej)

dowego. Gdyby zaś rząd demokratyczny wstąpił na drogę represyj wobec obu tych ruchów, znalazłby się właśnie w położeniu tak zwalczanej sanacji i Ozonu, które za żadną cenę nie chcą wyjaśnienia sytuacji w żadnym kierunku. Demokracja jednak potrafi się sprzeniewierzyć samej sobie. Blum we Francji gnębił prawicę bynajmniej nie demokratycznie w imię jej ocalenia. Gdyby zatem nawet nastąpił powrót do „współpracy" stronnictw w parlamencie, nie byłoby to ostatecznym rozstrzygnięciem. Przeciwnie rozpocząłby się konsolidacja narodowa i klasowa w tempie i formach nieskrępowanych. I dziś dzieje się to samo, tylko w innym tempie i innych skomplikowanych, niewykrystalizowanych formach.

Nikt nie chce, by do starcia tych sił doszło, nikomu się nie uśmiecha wojna domowa. Ale, o ile nasi demokraci naiwnie sądzą, że do tego by nie doszło, bo temu zapobiegłyby „koalicje" partyjne, o tyle dotychczasowi twórcy i kierownicy konsolidacji, nie chcąc dopuścić do starcia tych dwu wrogich sił, najopaczniej do zapobieżenia temu się zabrali. Nie niszcząc ani jednej ani drugiej z tych sił, chcieli je obok siebie posadzić. Tymczasem nie można pogodzić ideologii klasowej z narodową. Trzeba wybrać, albo jedną, albo drugą. Cokolwiek się mówi o tym, że nie ma prawicy i lewicy, to aby uniknąć nieporozumienia, trzeba dodać demokratyczno-parlamentarnej pracy i lewicy. Prawica i lewica przekształciłaby się w ideologię narodową i klasową, marksistowską. Ruch narodowy obecnie dlatego nie może być rozumiany w dotychczasowym sensie prawicy, że jest i może być społecznie radykalnym, a nawet socjalistycznym, *ale nigdy nie jest ruchem klasowym i materialistycznym i podział w tym sensie na prawicę i lewicę*, nie tylko istnieje, ale zaostrza się. To tylko na marginesie, gwoli wyjaśnienia, wobec rozpowszechnionej taktyki mieszania tych pojęć przez ludzi na kilku stołkach siadających.

Jak stara legenda grecka twierdzi, bohater grecki Herkules miał dwie drogi do wyboru, albo drogę cnoty albo występku, trzeciej nie było. Dziś podobno nastają czasy bohaterskie. W każdym razie Polska ma dwie drogi, albo drogę Wielkości, siły i trwania w historii, albo drogę słabości i widmo zagłady. Drogi pośredniej nie ma, bo życie narodów jest życiem bohaterów. I nie może być trzech dróg wielkości Narodu i jego zjednoczenia, albo na drodze wielkiego ruchu całkowicie narodowego, albo klasowego. Trzeciej konsolidacji nie ma, zawsze przerodzi się ona w jedną lub drugą. My w Polsce wciąż się boimy wkroczyć na drogę do wielkości. Nazywa się to poszukiwaniem własnych form ustrojowych, żeby do niższych nie były podobne, ale żeby były tak dobre, a nawet lepsze jak cudze. Jest to przelewanie pustego w próżne.

Dziś trzeba sobie powiedzieć, albo w prawo, albo w lewo. I gdy się poweźmie decyzję, wytężyć wszystkie siły, by przeciwny ruch złamać przed wybuchnięciem konfliktu, nie dopuścić do starcia. Albo konsolidacja narodowa, albo klasowa z wszystkimi konsekwencjami, trzeciej nie ma. To sobie po nieudanej próbie u rozstajnych dróg powiedzieć musimy.

JERZY PORAJ.

Znów konfiskata „Kuźnicy"

Ostatni nr. „Kuźnicy" uległ w 3 dni po wydaniu konfiskacie za artykuł kol. Eryka Skowrona. Spośród 9 nrów tegorocznych 4 zostały skonfiskowane.

Nowe czasopismo

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach ma się ukazać w Katowicach nowe czasopismo p. t. „Szlakiem Zarzewia". Pismo będzie organem skupień zarzewiackich, które wykazują coraz większą aktywność i zdecydowany kierunek nacjonalistyczny.

Znamienne są ostatnie rezolucje z zjazdu lwowskiego przedstawicieli skupień zarzewiackich ziem południowych. — Jak sądzimy, pismo wywoła duże zainteresowanie w świecie politycznym.

*

Nowe książki

Knurów i Krywałd, kronika na tle historii Ziemi Gliwickiej, napisał na podstawie materiałów źródłowych ks. Alojzy Koziclek, Katowice 1937. Monografie Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku, IV.

✡ ✡ ✡

MICHAŁ PRUSKI.

O stanowisko Polski
wobec sprawy czeskiej

Redakcja zaznacza, że poniższy artykuł traktowany jest jako dyskusyjny.

Niebezpieczeństwo, w jakim z chwilą anschlussu znalazło się państwo czechosłowackie zmusza polską politykę zagraniczną do specjalnej czujności. Musimy być bowiem przygotowani na wydarzenia jakie w najbliższym czasie na ziemiach naszego południowo-zachodniego sąsiada dziać się mogą. Nie możemy pozwolić by wypadki tam się rozgrywające — **zaskakiwały nas**. Wprost przeciwnie. Winniśmy jasno sformułować w opinii naszego społeczeństwa przeświadczenie, jaki bieg wypadków w Czechosłowacji leżeć będzie będzie w interesie Państwa Polskiego. Wtedy bowiem dopiero będziemy mogli starać się o wpływanie na tamtejszy bieg rzeczy zgodnie z naszym konkretnym interesem politycznym. Chodzić nam zatym musi w tej chwili właśnie o to sformułowanie naszego interesu politycznego na odcinku Czechosłowacji.

CZY UTRZYMANIE CZECHOSŁOWACJI W GRANICACH DZISIEJSZYCH ?

Są w Polsce publicyści którzy dowodzą, że Polska jest bezpośrednio zainteresowana w utrzymaniu dzisiejszego terytorialnego stanu posiadania Czechosłowacji. Występują oni zazwyczaj z argumentem, że Czechosłowacja w dzisiejszej postaci stanowi dla Polski oparcie i obronę przeciw ekspansji niemieckiej.

Otóż teza powyższa wydaje nam się bardzo wątpliwą. Niedawno Władysław Studnicki zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo jakieby dla nas wynikło w wypadku, gdyby Niemcy zamiast oderwać Sudety od Czechosłowacji, poprzestały na wciągnięciu Czechosłowacji w orbitę swych wpływów, poprzestały na poddaniu Czechosłowacji pod swój protektorat.

Nie zapominajmy, że historia zna liczne okresy bliskiego współdziałania Czechów i Niemców. Nie zapominajmy, że nawet lew czeski — to herb, który to państwo otrzymało za wyprawę z Barbarossą do Mediolanu. A ileż razy Czesi sprzymierzali się z Niemcami przeciw Węgrom? Ileż razy sprzymierzali się z Niemcami przeciw piastowskiej Polsce? Nie dalej zresztą, jak po wojnie Czesi korzystali z antagonimu polsko-niemieckiego by zbliżać się do Niemiec weimarskich. W słowiańską, antygermańską solidarność Czechów — nie mamy co wierzyć.

Jednym zatym wyjściem z sytuacji w dzisiejszym zagrożeniu wobec Niemiec byłoby — zbliżenie do Trzeciej Rzeszy. Jeśli to okaże się dla tych czy innych względów niewykonalnym — pozostałaby zatym druga koncepcja: oparcia o Polskę, przeciw Niemcom.

Wydawałoby się, że ta koncepcja byłaby bardzo naturalną. W tej chwilii jednakowoż nic nie pozwala nam przypuszczać, by Czesi szli na tę drogę. Dlaczego tak się dzieje — przedstawił nader wymownie Adolf Bocheński w swej książce „Między Niemcami a Rosją". Oto Czechosłowacja mając do wyboru od 100 lat na kim ma się oprzeć, przeciw bądź to Austrii bądź to przeciw Niemcom — na Polsce czy na Rosji — stale wybierała i wybiera Rosję. Dlaczego? Bo poprostu uważa 160 milionową Rosję za silniejszego sprzymierzeńca od 33 milionowej Polski.

Dla wyżej podanych powodów trudno nam uznać Czechosłowację w dzisiejszych granicach za wzmocnienie Polski: albo bowiem pogodzi się z Niemcami (siłą rzeczy przeciw Polsce) albo też pozostanie sprzymierzeńcem Rosji i wobec nas zachowa ten stosunek, jaki wykazała w r 1920 w czasie wojny bolszewickiej!

CZY ROZBIÓR CZECHOSŁOWACJI?

Czy zatym polskiej racji stanu odpowiadałoby zniknięcie z karty Europy państwa czechosłowackiego w jego dzisiejszych granicach? Trudno tak z natury rzeczy skomplikowane zagadnienie wyczerpać w jednym artykule. Mamy jednak wrażenie że rozbiór dzisiejszej Czechosłowacji nie byłby faktem, któremu winnibyśmy czynnie przeciwdziałać, a to dla następujących względów:

Jak wyżej stwierdziliśmy — Czechosłowacja dzisiejsza nigdy nie chciała być naszym przyjacielem a zawsze łączyła się z naszymi wrogami, im pomagała a nam szkodziła.

Natomiast:

odłączenie od Czechosłowacji krajów sudeckich na rzecz Niemiec wzmocni automatycznie i zaogni konflikt czesko-niemiecki;

odłączenie od Czechosłowacji Rusi Zakarpackiej oraz ewentualnie Słowacji i przyłączenie tych krajów do Węgier — wzmocni opór antyniemiecki Węgier, dziś już zagrożonych ekspansją południową Niemiec;

wreszcie odłączenie od Czechosłowacji Śląska Cieszyńskiego i Karwiny naprawiając niesprawiedliwość dzisiejszą wyrządzoną Polsce w r. 1920 będzie stanowić poważne realne i bezpośrednie wzmocnienie sił naszego państwa.

Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć, że przyłączenie Rusi Zakarpackiej do Węgier utrudniłoby bardzo ewentualną kooperację czesko-rosyjską w przyszłej wojnie a natomiast pozwoliłoby nam uruchomić i zacieśnić przymierze z Węgrami. Pamiętajmy, że bardzo realną pomocą były dla nas transporty broni węgierskiej w czasie bitwy pod Warszawą. Przyjaźń obu narodów zawsze żywa — dziś wzmocniona zostaje wspólnym interesem: obroną przed naporem niemieckim.

O POLITYCE NA KRÓTKĄ FALĘ.

Powyżej sformułowaliśmy zasadę, że polityka polska winna być aktywną, t. zn. winna wpływać bezpośrednio na kształtowanie się rzeczywistości.

Nie wynika z tego, abyśmy mieli sami inicjować rozbiór Czechosłowacji. Chodzi o to, abyśmy wiedzieli tylko jaki rozbiór tego kraju leżeć będzie w naszym interesie. Aby ewentualne nowe wypadki w Europie środkowej już nas tym razem nie zaskoczyły.

Na krótką falę natomiast postawilibyśmy następującą tezę: wszelkie uprawnienia przyznawane ewentualnie mniejszości niemieckiej w Czechach — muszą być przyznawane i mniejszości polskiej. Przy tym postulacie musimy stać twardo i nieustępliwie aż do użycia wobec Czechosłowacji **najdalej idących środków presji włącznie.**

* * *

Kiedy Ozon staje się interesujący...

(korespondencja z Warszawy)

W warszawskim bagienku politycznym zaraz po świętach zrobił się ruch, jakby w nim ktoś kijem zamieszał. Tę burzę w szklance mętnych machinacyj politycznych rozpętał p. Rutkowski występując z swoją Młodą Polską z Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Po wybuchu tej bomby, której prasowa sensacja polityczna poświęciła tyle miejsca co niedawnej sprawie austriackiej, która również spadła na nią jak grom z jasnego nieba, potoczyło się szereg wypadków na terenie tegoż Ozonu. A więc wykluczenie posła Budzyńskiego przez gen. Skwarczyńskiego z grupy parlamentarnej O. Z. N.-u, co pociągnęło wystąpienie całej grupy nacjonalistów z „Jutra Pracy" za sobą. Niejednemu, wpatrzonemu jak w zbawienie w OZN, środowisku to odnarodowienie Obozu Zjednoczenia Narodowego było przekreśleniem wszystkich marzeń patriotycznych. Dla tych katowicka mowa wicepremiera Kwiatkowskiego była nową deską ratunku, obudziła w nich nowe rachuby, kalkulacje, nowe możliwości. Najskrajniejsi optymiści liczyli się nawet z powstaniem nowego obozu zjednoczenia pod wodzą wicepremiera Kwiatkowskiego.

Ci optymiści doznali też największego rozczarowania, gdy w wywiadzie udzielonym naczelnemu redaktorowi „Gazety Polskiej" Miedzińskiemu rozwiał owe przedwczesne złudzenia. Trudno dziś powiedzieć, czy mowa katowicka miała zapoczątkować nowy kurs konsolidacyjny, czy też, jak twierdzą inni, miała wzmocnić wstrząśniętą wspomnianymi wypadkami pozycję O. Z. N.-u W pewnych kołach utrzymuje się, że poprostu wicepremierowi Kwiatkowskiemu poradzono zawrócić z drogi wyrażonej w mowie katowickiej, czego wyrazem jest wywiad.

* *

O tym jakie są zamiary grupy „Jutra Pracy" informował w ubiegły piątek na konferencji prasowej poseł Madejski i Budzyński. Grupa ta zapowiedziała stworzenie własnego klubu parlamentarnego jeszcze przed nową sesją parlamentarną. I na tym odcinku przewidziana jest praca do jesieni. Natomiast w jesieni zamierza przystąpić do żywszej akcji w terenie, gdzie będzie współdziałała z grupami terenowymi Rutkowskiego.

W związku z rosiewanymi wieściami jakoby secesja nastąpiła w porozumieniu z płk. Sławkiem wyjaśniono, że sztab i ośrodek pracy jest zupełnie niezależny i ogniskuje się w redakcji „Jutra Pracy". Z płk. Sławkiem, którego szanuje i ceni, grupa ta żadnych stosunków nie utrzymuje. W przeciwieństwie do metod rządzenia uznawanych przez płk. Sławka, opartych o rządy silnej administracji nad rozdrobnionym społeczeństwem, „Jutro Pracy" głosi hasło „dyscypliny społecznej, opartej na perswazji, a nie na staniu na baczność".

Akcja tej grupy, jeśli będzie wyciągnięciem najdalszych wniosków z nowej sytuacji, może wnieść wiele pozytywnych wartości i stać się opoką dla narodowych żywiołów na terenie parlamentu. Jeśli wierność poglądom nacjonalistycznym i wysoce moralna postawa tej grupy pójdzie w parze z konstruktywną działalnością, organizacyjną, może ona się stać zawiązkie zwrotu w rozwoju życia politycznego w Polsce.

S.

Kiedy wychodziłem...

Ostatni numer „Jutra Pracy", miejscami przez cenzora wybielony, przynosi ciekawy artykuł wstępny posła Jana Hoppe p. t. „Kiedy wychodziłem".

Artykuł ten, z którego przytaczamy urywki, jest niejako spowiedzią grupy „Jutra Pracy", głębiej oświetlającą rozbrat tej grupy z Ozonem.

„Pracowałem z wiarą, że słowa deklaracji lutowej zagrają prawdziwą formą nowej rzeczywistości i stuknąłem głową o jakiś twardy mur, a w pierwotnych planach, które przed rozpoczęciem prac szczegółowo oglądałem tego muru w ogóle nie było. Pamiętam dobrze — nie było. Ktoś poprzerabiał budowlę już po zatwierdzeniu planów.

Dzisiaj już wiemy kto, wiemy kiedy, wiemy po co, wiemy też kto kogo wprowadził w błąd".

„Idee i ludzie to elementy ściśle powiązane. Los idei zależny jest od rąk, w które trafią.

W dniu ogłoszenia deklaracji widzieliśmy grupę, która bardzo niechętnie powitała manifest O Z N — myślę o grupie Naprawy. Z całą odwagą i bez osłonek krytykowali, i krzywili się. Dziś pośród pretorian maszerujących w pierwszych czwórkach widzimy te same, wówczas krzywiące się twarze".

„Nie zawsze jest rzeczą drugorzędną kwestia kto i komu rozkazuje. Tam, gdzie pożar idei przetrawił wszystkie mózgi i serca, tam sprawa jest znacznie prostsza, ale u nas, gdzie dominują skrzywione, lub ironicznie uśmiechnięte lica, frajter w cywilu źle wygląda.

Organizacja budowana hierarchicznie, oparta o system nominacji i rozkazodawstwa musi swym członkom dać rekompensatę w postaci strawy ideowej i emocjonującej. W O. Z. N. teoretycznie sprawę postawiono dobrze, deklaracja mogła się stać zdrowym pokarmem. Cóż kiedy zamiast nabierać rumieńców życia, wietrzała powoli, bo nie czyniono nic w tym kierunku, by sprowadzić ją na ziemię, między ludzi, w zwykły roboczy dzień. Wietrzała, pożaru nie wywołała, w szeregach sztywno i zimno. W takich warunkach rozkazodawstwo polityczne trafia kulą w płot. W takich warunkach pytanie kto i komu przywodzi, nabiera nawet przesadnie dużego znaczenia.

Rozkazodawstwo bez płomiennej wiary u posłusznych, bez fantastycznej miłości dla rozkazujących, w polityce to nieporozumienie. A pokażcie nam tych fanatyków".

☆

TADEUSZ J. DOBROWOLSKI.

JĘDRZEJ ŚNIADECKI

W setną rocznicę zgonu (1768 - 1838)

Tragiczne lata upadku Rzeczypospolitej rozjaśniają postacie wielkich mężów nauki, poezji i czynu zbrojnego. Ich działalność świadczy wymownie o nieprzerwanej żywotności Narodu i drzemiących w nim zasobach duchowych. Ówczesne społeczeństwo, pozbawione własnych ram państwowych, krzepiło się blaskiem chwały polskiego oręża, zdobyczami rodzimej nauki, wzniosłym rytmem poezji i zaprawiało się do wytrwania, rozbudowując, mimo wszystkie przeciwności, gmach rodzimej kultury.

Do chlubnie zapisanych w naszych dziejach postaci zaliczyła historia również **Jędrzeja Śniadeckiego** (1768 — 1838). Rozległa jego działalność naukowa i społeczna wzbogaciła trwałymi wartościami gmach nauk przyrodniczych i rozbudziła życie kulturalne ziem północno-wschodnich Rzeczypospolitej.

Z końcem XVIII i początkiem XIX wieku promieniować zaczęło światło nauki i postępu z Wilna. Dokoła Głównej Szkoły Litewskiej, przekształconej w kilka lat później na Akademię Wileńską, skupili się podówczas najznakomitsi uczeni polscy. Wśród nich wymienić należy dwóch przybyszy z Wielkopolski — braci **Jana i Jędrzeja Śniadeckich.**

Świat naukowy obchodzi w maju b. r. setną rocznicę zgonu, młodszego z nich, **Jędrzeja**, wielkiego lekarza, chemika i przyrodnika. Przez ćwierćwiecze (1797 — 1822) wykładał on w Akademii Wileńskiej chemię i farmację, a następnie po kilkuletniej przerwie nauki lekarskie (1827 — 1838).

Urodzony **w 1768 r.** w folwarku rodziców koło Żnina w Wielkopolsce, ukończył Jędrzej Śniadecki pod opiekuńczym okiem brata gimnazjum **Nowodworskie** (obecnie św. Anny) w Krakowie. Król Stanisław August odznaczył go osobiście za wybitne wyniki, osiągnięte w pracy szkolnej złotym medalem **„Diligentiae"**. Po czteroletnich studiach lekarskich w Akademii Krakowskiej udał się do Pawii (we Włoszech), gdzie słuchał **wykładów** Spallanzaniego, Galvaniego i Volty, uczonych o światowej sławie. Po uzyskaniu tam stopnia doktora filozofii i medycyny wyruszył następnie w r. 1793 przez Paryż do Anglii, by doskonalić się w sztuce chirurgicznej na uniwersytecie w Edynburgu pod kierunkiem słynnych lekarzy i profesorów Monroe'go, Duncana i Gregory'ego.

Wróciwszy w r. 1796 do kraju zastał z gruntu zmienione warunki polityczne. Wierny swej idei przewodniej poświęcił odtąd swe siły pracy naukowej i służbie obywatelskiej, stawiającej sobie za cel — dobro kraju.

Objąwszy w r. 1797 — jako 29-letni uczony — katedrę chemii i farmacji rozwinął Jędrzej Śniadecki żywą działalność naukową i pedagogiczną. Jego wykłady, uwzględniające najnowsze zdobycze chemii tej epoki i poparte ciekawymi eksperymentami, stały się wkrótce pierwszorzędnym ogniskiem naukowym dla Wilna i ziemi litewskiej. W niemałym stopniu wpłynął na to fakt, że Śniadecki pierwszy wygłaszał swe wykłady w języku ojczystym, zapoczątkowując tym samym rugowanie dominującego w ówczesnych uczelniach języka łacińskiego. Jego jasny sposób pojmowania i wykładania nowych zdobyczy chemii szedł w parze z rzadkim talentem oratorskim, roztaczającym przed łaknącymi wiedzy piękno języka ojczystego i bogactwo jego form, przeniesione na grunt nauk przyrodniczych.

Poprzez sale wykładowe Śniadeckiego przewijała się nietylko młodzież, lecz — co podkreślają dziejopisowie tego okresu — w niemniejszej mierze lekarze, adwokaci, profesorowie wileńscy i liczne przedstawicielki świata kobiecego, co stanowiło poważny wyłom w ówczesnych obyczajach akademickich.

To też Aleksander hr. Chodkiewicz zaznaczył trafnie w przedmowie do swego kilkutomowego dzieła „Chemia", że „prawdziwa epoka upowszechniania u nas chemii na zasadach Levoisiera opartej poczyna się istotnie od utworzenia jej katedry w Uniwersytecie Wileńskim. Śniadecki naówczas jak drugi Prometeusz przyniósł naszej krainie naukę nową i jej ważność ukazał. Pismo jego zajęło wszystkich umysły i nową ścieżkę do światła ukazało Polakom".

Owocem jego długoletniej pracy pedagogicznej, było wychowanie dobrze przygotowanych zastępów przyrodników, lekarzy i farmaceutów.

Z kolei wysuwa się pytanie: co zawdzięcza polska nauka Jędrzejowi Śniadeckiemu?

Działalność jego na Akademii Wileńskiej zapoczątkowała u nas nową epokę nauk chemicznych. Podręcznik Śniadeckiego „Początki chemii" był pierwszym oryginalnym wkładem do rodzimej literatury chemicznej. O poczytności i rozpowszechnieniu tego podręcznika świadczą trzy wydania, uzupełniane każdorazowo najnowszymi zdobyczami chemii.

Wyborny stylista, rozmiłowany w pięknie ojczystego języka, był Śniadecki najbardziej powołanym twórcą polskiego mianownictwa chemicznego.

Pracy badawczej wytyczył on w swej dyscyplinie nowe kierunki i przysporzył jej dobrze przygotowanych adeptów. W spuściźnie naukowej zostawił on poza tym kilkanaście rozpraw, naświetlających różne zagadnienia chemiczne w oparciu o ówczesny stan wiedzy przyrodniczej.

Główne dzieło Śniadeckiego „Teoria jestestw organicznych", tłumaczone również na język francuski i dwukrotnie na język niemiecki, wniosło nowe i ożywcze myśli do nauk biologicznych. W sporze naukowym witalistów z mechanistami stanął on zdecydowanie po stronie witalistów. Istoty życia dopatrywał się — co było podówczas rewelacją naukową — we współzależności warunków zewnętrznych i wewnętrznych żyjącego organizmu. Myśli rozwinięte w „Teorii jestestw" wyprzedziły o lat kilkadziesiąt poglądy angielskiego filozofa Herberta Spencera.

Znakomity fizjolog niemiecki **Müller** zapoznawszy się z „Teorią jestestw" wyrażał się z zachwytem o trafności i głębi poglądów biologicznych Śniadeckiego.

Zaciekawić może fakt, że Śniadecki w traktacie o wychowaniu dzieci podkreślał duże znaczenie wychowania fizycznego dla młodych pokoleń.

Obowiązki pedagogiczne nie krępowały go w rozwinięciu rozległej praktyki lekarskiej, obejmującej nietylko Wilno, lecz całą historyczną ziemię litewską. Wkrótce po osiedleniu się w tym mieście zasłynął bowiem jako znakomity lekarz.

Umysłowość jego o pokroju iście renesansowym odznaczała się szerokim kręgiem zainteresowań intelektualnych. Doskonale zorientowany w ówczesnych prądach fizjologicznych zajmował się także krytyką literacką i sprawami społecznymi.

Przy współudziale innych uczonych wileńskich założył w r. 1805 „Towarzystwo Lekarskie", piastując ośmiokrotnie godność jego prezesa. Niepodobna pominąć jego działalności w „Towarzystwie Szubrawców", walczącym o poprawę obyczajów porozbiorowego społeczeństwa.

W „Wiadomościach Brukowych", czasopiśmie tychże „Szubrawców" smagał Śniadecki w licznych artykułach piórem satyryka zaściankowego przywary i kołtunerię prowincjonalną.

Założony przy jego współudziale „Dziennik Wileński" służył natomiast popularyzacji nauk przyrodniczych. Łamy „Dziennika" zasilał sam licznymi artykułami informacyjnymi i mniejszymi rozprawami naukowymi.

Dbały o właściwy kierunek wychowawczy młodzieży, w której widział „przyszłą narodu podporę", walczył wespół z bratem Janem, o polskość uczelni krajowych. Wychodząc ze słusznego założenia, że młodzież polską wychowywać mogą na dobrych obywateli jedynie profesorowie, związani z tradycją ojczystą i przepojeni duchem szczerze polskim, przeciwstawiał się zalewowi Akademii Wileńskiej obcymi sawantami, którzy często gęsto dla względów czysto materialnych rozbijali swe namioty w Wilnie.

Gorąco oddany sprawie młodzieży cieszył się Śniadecki jej szacunkiem i bezgranicznym zaufaniem. Młodzież wileńska dała swym uczuciom wymowy wyraz składając sędziwemu uczonemu jesienią r. 1837 wyrazy hołdu i przywiązania.

Mimo trudnych warunków politycznych i nacisku rusyfikatorskiego na uczelnię wileńską wytrwał Śniadecki na swej placówce akademickiej jako żołnierz czynu naukowego i obywatelskiego niemal do ostatnich chwil swego bogatego i dobrze spełnionego żywota. W dniu 11 maja 1838 r. rozstał się z tym światem. Jego pogrzeb był wielką manifestacją polskości i hołdem wszystkich warstw społeczeństwa dla wielkiego uczonego i wielkiego obywatela.

Po śmierci Jędrzeja Śniadeckiego usypała młodzież akademicka przy drodze do Oszmiany ku czci swego nauczyciela i wychowawcy kopiec, zwany odtąd przez społeczeństwo wileńskie „Jędrzejówką".

Orzeł Szukalskiego

w Katowicach

Stanisław Szukalski, artysta o nieokiełzanym temperamencie twórczym, pełen słowiańskości tak w treści jak i w formie swych dzieł, nieustannie szkalowany i gnębiony przez trzęsącą naszym życiem artystycznym „lerajnę", przebywa na Śląsku. Zbyt świeżo jeszcze mamy w pamięci sprawę pomnika Mickiewicza w Wilnie i całą serię procesów o obrazę, wytaczanych Szukalskiemu, by uważać sprawę Szukalskiego za zamkniętą. Uważamy, że trzeba jaknajczęściej przypominać tą wielką osobowość społeczeństwu.

Szukalski, to człowiek nowej epoki, którego nie sposób zamknąć w ciasnych ramach kołtunerii artystycznej. Jego dusza żyje niejako poza dzisiejszym dniem, wpatrzona w wizje słowiańskie, których urzeczywistnienie leży w możliwościach młodego pokolenia polskiego.

Szukalski nie doczekał się dotychczas realizacji swych potężnych dzieł. Katowice są pierwszym miastem w Polsce, które postawiło na niego. Oto na nowym gmachu urzędowym, postawionym naprzeciw Województwa znalazł się orzeł, pomyślany przez Szukalskiego.

Korzystając z pobytu artysty w Katowicach poprosiliśmy go o parę informacyj, dotyczących tego właśnie Orła, imponująco wyglądającego na białym tle gmachu i na błękitnym tle nieba.

Oto co Mistrz powiedział:

— Tego Orła można oglądać tylko w południe, przy słońcu, bo w każdej innej porze nieoświetlony pełnym światłem, jakikolwiek naleśnik, narzucony na ścianę, może wyglądać równie źle.

Każda epoka w Polsce zostawiła swój własny styl orła heraldycznego. Najpiękniejsze były piastowski i jagielloński. Lecz późniejsze epoki wypaczyły je do nieprzyzwoitych parodii pierwotnego prototypu. Dzisiejszy „oficjalny" orzeł nie ma należytej symboliki ni powagi i zasługuje jedynie na uświęcanie guzików przy mundurach. Na to aby godło państwowe było symbolem, musi być antytezą naturalizmu czyli najprostszym nakreśleniem tego tematu.

Ponieważ inicjatywa nigdy nie może wychodzić od stolicy, od sklerozowatych starców Warszawy, **a Śląsk był jedyną dzielnicą w Polsce, która zaofiarowała mi swe obywatelskie poparcie,** przeto przez zużytkowanie mej twórczej skorości będzie mogła odtąd narzucać całej Rzeczypospolitej nowego Orła, by godnie uczcić rozpoczęcie naszej nowej epoki dziejowej.

Całkowita wyrazistość Orła będzie jeszcze uniemożliwiona przez parę tygodni aż do czasu zupełnego wyschnięcia kamienia. Orzeł, zrobiony w dolomicie, złożony jest z 16 części bloków kamiennych, ważąc 18 ton.

Jeżeli Orzeł na ścianie byłby zwrócony ku południu a słońce zataczałoby arkę swej drogi po niebie, wtedy skrzydła rankiem zdawałyby się opuszczone tak jak ku zachodowi a w południe byłyby rozłożone poziomo czyli, że orzeł otwiera swe skrzydła rano a zamyka je wieczorem. Jest to trudne. Dziwny to śląski orzeł, który pomimo wykucia w głazie potrafi rozpościerać swe skrzydła ponad najszczerszym i najczystszym plemieniem Staropolski.

* * *

JAN MALEWSKI.

Obecna sytuacja ludności polskiej w Czechosłowacji

Uwagi moje będą przede wszystkim dotyczyć Śląska Nadolziańskiego, gdyż na innych terenach autochtonicznych polskich w Czechosłowacji objawy zorganizowanego życia społecznego są na razie jeszcze słabe.

Jeśli chodzi o życie zbiorowe ludu polskiego nad Olzą, to rozwija się ono głównie w trzech kierunkach:

a) politycznym,
b) kulturalno-oświatowym,
c) gospodarczym.

Jak się przedstawia życie polityczne Polaków z nad Olzy?

Dwa największe stronnictwa polityczne, Związek Śląskich Katolików i Polska Partia Ludowa przestały prowadzić swą działalność polityczną, a na ich miejsce weszło jednolite, nowe całkiem stronnictwo polityczne p. n. „Związek Polaków w Czechosłowacji".

Wiadomość o powstaniu Związku Polaków podniecała niezwykle rzesze polskiej ludności, zwłaszcza bezpartyjnej. Również i członkowie obydwu byłych partyj przyjęli z entuzjamem decyzję swych przedstawicieli o utworzeniu jednolitej partii politycznej. Sporadyczne wypadki niezadowolonego konserwatyzmu pewnych osób nie mogą grać w potężnym ruchu scaleniowym żadnej poważniejszej roli.

Dotychczasowe postulaty, wysuwane przez Komitet Porozumiewawczy Stronnictw Polskich zostały przez Związek Polaków przejęte. Związek wysunął w ramach ustaw Republiki Czechosłowackiej, postulat narodowej autonomii. W ten sposób lud polski w Czechosłowacji stanął w walce o swoje prawa w szeregu innych walczących grup narodowych, traktowanych dotychczas jako mniejszości.

W „Odezwie" Związku Polaków, opublikowanej w „Dzienniku Polskim" dnia 29 marca 1938 zapowiada się dalej, że „nie ustaniemy w walce o nasze prawa:

1) nim nie zostanie przywrócony polski narodowy stan posiadania z czasów przed rozdziałem Śląska Cieszyńskiego;
2) nim nasz polski lud nie uzyska zupełnego równouprawnienia;
3) nim nie uzyska zupełnej możności utrzymania życia i słusznej egzystencji na ziemi swych przodków;
4) nim na jakimkolwiek stanowisku przy równej kwalifikacji fachowej będą mieli pierwszeństwo obcy przy-...
5) nim nie zostaną stworzone niewzruszone gwarancje narodowego rozwoju tak dla całości naszej narodowej grupy jak i dla pojedyńczych jej członków.

Nigdy dotychczas postulaty grupy polskiej w Czechosłowacji nie zostały tak zdecydowanie, wyraźnie i efektownie sprecyzowane i ogłoszone.

Naturalnie samo utworzenie Związku Polaków jak i wysunięcie takich postulatów, a zwłaszcza autonomii narodowej, nakłada duże obowiązki moralne na kierowników polskiego życia politycznego w Czechosłowacji. Opracować trzeba bowiem obecnie cały plan działania w najdrobniejszych szczegółach, specjalnie zaś z punktu widzenia prawnego i gospodarczego, aby postulaty wysunięte w ogólnych tylko zarysach napełnić głębszą treścią, gdyż inaczej stałyby się one tylko zwykłymi frazesami politycznymi. Po załatwieniu prac początkowych, z którymi każdy nowopowstały związek musi się uporać, jak uchwalenie statutu,e założenie biura i t. p. przystąpi prezydium Z. P. do opracowania obszerniejszego programu pracy politycznej na terenie.

Wspomnieć należy także o tym, że obecnie została szeroko rozwinięta akcja werbowania członków Z. P. na terenie, która jak zgrubsza obliczyć można, gromadzi do 20.000 Polaków w szeregach partii.

Omówić na zakończenie trzeba stosunek Związku Polaków do dwu pozostałych jeszcze stronnictw politycznych, istniejących na terenie Śląska Cieszyńskiego, a mianowicie Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej oraz polskiej sekcji Partii Komunistycznej.

Zaraz po utworzeniu Związku Polaków rozpoczęto pertraktacje z przedstawicielem P. S. P. R. prof. Badurą, celem umówienia linii dalszego postępowania. Prof. Badura oświadczył, że ze względów zasadniczych P. S. P. R. nie może się rozwiązać a jej członkowie wstąpić do Związku Polaków, natomiast przyrzekł, że gotów jest współpracować ze Zw. P. w dotychczasowym Komitecie Porozumiewawczym na zasadzie równy z równym. Z. P. znowu ze swej strony zobowiązał się nie prowadzić wśród członków P. S. P. R. agitacji celem̃ skłonienia przystąpienia zwolenników prof. Badury do Z. P. Jeżeli jednak na terenie dochodzi tu i ówdzie do rozwiązania poszczególnych kół P.S.P.R. i przystępowania ich członków do Z. P., to jest to samorzutnym objawem dążeń ludności polskiej do wytworzenia jednej i jednolitej partii politycznej. Ze ten objaw zachodzi specjalnie u młodzieży, może świadczyć fakt, że według sprawozdania ogłoszonego na zjeździe socjalistycznej „Siły" kilka dni temu, zanotowano spadek członków Siły z 2000 na 1500. Podkreślić jednak muszę, że polscy socjaliści stoją z nami we wspólnym froncie autonomistycznym.

Jeśli chodzi o partię komunistyczną, to nie ma żadnej współpracy, a nawet odwrotnie, wre zacięta walka, zwłaszcza o wpływ na rzesze robotnicze. Lecz i tu w ostatnim czasie daje się zauważyć fakt, że poszczególni komuniści opuszczają szeregi partii a zapisują się na członków Z. P. Trzeba bowiem nie zapominać o tym, że wielu robotników należało do partii komunistycznej z powodu swego radykalnego nastawienia do pracodawców, natomiast jeśli chodzi o sprawę polską w licznych wypadkach byli oni przykładowymi Polakami. Reasumując obecny stan polityczny ludności polskiej trzeba stwierdzić, że przeważająca wybitnie tendencje scaleniowe w Związku Polaków, tak że inne partie nic nie zyskują, a tylko tracą. Jest rzeczą zrozumiałą, że pobudką do tego są w dużym stopniu nastroje i wypadki polityczne na arenie polityki europejskiej, które mocniejszym echem niż gdzie indziej odbijają się na Śląsku Nadolziańskim. Chociaż trzeba przyznać, że tendencje do utworzenia wspólnego frontu ludności polskiej w Czechosłowacji są już starszej daty.

Na odcinku **kulturalno - oświatowym** praca idzie w dotychczasowym tempie i przy układzie dotychczas istniejących organizacyj kulturalno - oświatowych. Na akcję kulturalno-oświatową kładzie się wielki nacisk szczególnie dlatego, ponieważ obejmuje ona głównie młodzież.

W akcji tej przodownictwo należy Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji. Nie będę wymieniał ze względu na zbyt wielką obszerność całego zagadnienia pracy kulturalno-oświatowej, jak ta praca przedstawiała się dotychczas. Chcę wspomnieć o tym, co nowego wprowadzono w tej pracy i jakie nowe obiera ona kierunki.

Ostatnio, z końcem 1937 roku z ramienia sekcji oświaty pozaszkolnej Macierzy Szkolnej wszczął się ruch świetlicowy. Ruch ten dał wyniki bardzo pokaźne, bo już otwarto przeszło 20 takich świetlic. Dzięki wprowadzeniu świetlic młodzież zwłaszcza wiejska, odcięta od większych środowisk i źródeł kultury polskiej, ma możność bezpłatnego korzystania z prasy polskiej, radia itp. W świetlicach zgromadza się młodzież polska bez względu na przekonania i przynależność organizacyjną, jest więc świetlica nie nową organizacją, lecz środkiem stojącym do usług wszystkich miejscowych ugrupowań młodzieżowych. Nie trzeba nawet wspominać o tym, jaki wpływ to ma na poczucie jedności narodowej u młodzieży, na jej podniesienie kulturalne i moralne. Daje się też zauważyć, że młodzież polska w Czechosłowacji wiele się różni od pokolenia starszego i jest bardziej podatna na wszelkie akcje i dążenia narodowe.

W związku z ruchem świetlicowym praca odczytowa przybiera coraz lepsze i bardziej planowe kształty. W związku z osadzeniem się na terenie kilku młodych ludzi po ukończonych studiach uniwersyteckich istnieje obecnie możliwość częstego wygłaszania popularnych odczytów na tematy fachowe, zwłaszcza z dziedziny prawa, weterynarii, rolnictwa, medycyny itp., co się też z powodzeniem dzieje a co dla ludności polskiej w Czechach jest niezwykle potrzebne.

Ostatnio Macierz utworzyła także sekcję dramatyczną, nazwaną Teatrem Polskim, która ma niejako zastąpić brak zawodowego teatru polskiego na naszym terenie.

Brak większej biblioteki polskiej, zwłaszcza beletrystycznej i naukowo-instruktorskiej stara się ostatnio Macierz Szkolna zastąpić przez uruchomienie biblioteki centralnej.

Na polu pracy kobiecej pocieszającym zjawiskiem jest sprężysta i dużym powodzeniem się ciesząca praca Związku Kół Gospodyń. Wpływ tej organizacji na kobietę polską odbija się także na wychowaniu dziecka polskiego. Związek Kół Gosp. ma świetnie zorganizowaną akcję odczytową, instruktorską, kursów gospodarki domowej, prac kobiecych itd.

Z organizacyj młodzieżowych już oddawna na terenie istniejących i prowadzących swoją tradycyjną pracę, a skupionych we wspólnym Zrzeszeniu Organizacji Młodzieży Polskiej w Czechosłowacji, należy wyszczególnić Harcerstwo Polskie, oraz Związek Polskich Chórów.

Odcinek gospodarczy był bodaj że najbardziej zaniedbaną dziedziną polskiego życia społecznego na Śląsku Nadolz. W ostatnim czasie musimy jednak zanotować dużo zmian na lepsze jeśli chodzi o zainteresowanie się społeczeństwa sprawami gospodarczymi.

Dwie akcje nadają dzisiaj piętno polskiego życia gospodarczego: akcja wśród kupców i rzemieślników, prowadzona przez Tow. Kupiecko-Rzemieślnicze w Czeskim Cieszynie i akcja spółdzielcza w rolnictwie, prowadzona przez nowozałożoną Spółdzielnię „Rolnik" w Czeskim Cieszynie.

Towarzystwo Kupiecko - Rzemieślnicze postawiło sobie jako główne zadanie obronę dotychczas istniejącego stanu średniego przez zorganizowanie go w jeden związek, przez prowadzenie poradni prawnej i podatkowej, której brak był niezwykle na terenie odczuwany i istnienie ze względu na panujące stosunki polityczne i gospodarcze konieczne, dalej przez prowadzenie pisma fachowego, akcję odczytową spółdzielczą, organizowania poszczególnych branży itp.

Celem najdalej idącym jest wytworzenie mocnego stanu średniego, jako ostoi w walce politycznej i gospodarczej. Trzeba przyznać, że możliwości są w tym kierunku duże, niemniej jednak praca ta jest ze względu na istniejące stosunki niezwykle mozolna.

Z akcją tą łączy się sprawa Kasy Bezprocentowego Kredytu. Kasa już rozpoczęła swoją działalność, jednak z braku większej gotówki nie może się tak rozwinąć, jak by tego stan gospodarczy naszych kupców i rzemieślników wymagał.

Spółdzielczość rolnicza stoi obecnie na bardzo dobrej drodze rozwoju. Przez założenie własnych mleczarni polskich i zkartelizowanie rolników, rolnik otrzymuje wyższe ceny za swe produkty. Przez zorganizowany zbyt zdobywa się nowych, w licznych wypadkach obcych odbiorców i zyskuje w ten sposób pieniądz dla naszych ludzi. Stworzono także możność zatrudnienia kilku nowych ludzi. Po półrocznym istnieniu zanotowała niedawno spółdzielnia „Rolnik" już przeszło 1,000.000 kc. obrotu.

Tak mniejwięcej przedstawia się życie Polaków za Olzą.

Wyjaśnienie

Przed kilkunastu dniami prasa podała jakoby kol. Paweł Musioł wraz z „Kuźnicą" podporządkował się mjrowi Galinatowi. Plotka ta została już zdementowana przez kol. Musioła w prasie. Powstała stąd, że jeden oddział Z M. P. na Śląsku podporządkował się p. Galinatowi, a pod listem podpisał się jakiś Paweł Musioł, członek tego oddziału.

ZMIANA ADRESU „KUŹNICY".

Czytelników, współpracowników i przyjaciół naszego pisma zawiadamiamy, że lokal redakcji i administracji został przeniesiony z ul. Dąbrowskiego na ul. 3-go Maja 21 I. p.

Żydzi w publicystyce polskiej przed 100 laty

W pierwszych dziesiątkach 19. w. publicystyka polska żywo zajmuje się sprawą żydowską. Pojawiają się bezimienne „Uwagi nad pytaniem, czy Żydzi polscy mają być lub nie, przypuszczeni do praw obywatelskich", „Uwagi oficera nad uznaną potrzebą urządzenia Żydów", Staszic pisze „O przyczynach szkodliwości Żydów", Wyszyński „O reformie ludu Izraela", Smoczyński „Krótki zarys historyi Żydów z dołączeniem uwag o ich cywilizacji", słowem ówcześni publicyści zdają sobie sprawę z konieczności uregulowania kwestii żydów na ziemiach polskich. Widocznie ogółowi społeczeństwa polskiego nie było obojętne, jak ułożą się w przyszłości stosunki z żydami i rzecz ta musiała już wtedy wywoływać gorące dysputy i rozpalać umysły, skoro znalazła tak żywy oddźwięk w publicystyce. Ciekawym echem ówczesnych nastrojów społeczeństwa w tej sprawie jest broszura Stanisława Hoge'go p. t.: Tu chazy czyli rozmowa o żydach. (Warszawa 1830), w której autor w formie dialogu między Polakiem Władysławem a ochrzconym żydem Ryszardem wypowiada swoje uwagi na temat stosunków żydów do nieżydów. Oto kilka cytat z tej broszury:

„...ubolewam — mówi Władysław — nad naszym kraiem, który mieszcząc w sobie tyle mieszkańców różniących się od nas iakoby obyczaiami, mową, i dążnością; pozbawionym iest tey korzyści, iaką każdy inny kray ma w narodowości, i w połączonem przykładaniu się wszystkich członków iego społeczności do ogólnego dobra. My tylko iesteśmy tak nieszczęśliwemi, iż mamy u nas Polskich żydów, ale nie żydów Polaków". (s. 9.)

Ryszard, żyd, który porzucił religię swych przodków w przekonaniu, że jest ona błędna i przeszedł na chrystianizm, twierdzi:

„...żyd niemoże bydź obywatelem, ale może stać się obywatelem, kiedy przestanie bydź żydem; nie idzie tu bynaymniey, o przesądy, o obyczaie, lecz o prawdziwe zasady, przepisy, i obowiązki Religii starozakonnych, które nigdy niezgadzaią się z obowiązkami obywatela". (s. 13.)

Nie wierzymy już teraz, że nawet po porzuceniu swej religii może być dobrym obywatelem.

Zaś na str. 91-92 czytamy:

„Teraźnieyszy ich (żydów) stan nieszczęśliwy, wzgarda, nędza, w których zostaią... ich rozproszenie i tułanie się po całey ziemi, nietylko: iż się zgadzaią z ich wzniosłością i pyszną nadzieią przyszłości, ale nawet mogą ich utwierdzić we wszystkich zarozumiałych swoich przesądach. Poczytuiąc siebie za Oblubieńców Boga, za ukochanych Jego dzieci, któremi iedynie był zaięty od stworzenia świata, niedziwią się teraźnieyszey niedoli swoiey.

„Kogo Bóg miłuie (mówią oni) karze. Jeżeli nadzwyczaynie doświadczamy karzącey Ręki Boga, iest to skutkiem iego wielkiego w nas upodobania. — doświadczyć naszey stałości chce Bóg. — niebędziemy na zawsze od Niego opuszczeni. Jeszcze uyrzą wszystkie zakąty ziemi, zbawienie nasze ieszcze się uiści na nas słowo proroka mówiącego, (Izaiasz Roz. 49 wier. 22 i 23) „To mówi Pan Bóg, oto wzniesię (sic.) na narody rękę moią, a na ludy podniosę chorągiew moią, a przyniosą syny twoie na ręku, a córki twoie na ramionach poniosą, a będą Królowie piastuni twoie, a Królowe mamkami twemi. — Twarz na ziemię spuściwszy, kłaniać ci będą, a proch nóg twoich lizać będą, a poznasz, żem ia Pan, którego się niezawstydzą ci, którzy nań czekaią".

Autor uważa, że dopóki żyd jest wyznawcą swej religii, nie będzie dobrze spełniał swych obowiązków obywatelskich:

„...każdy znaiący religię żydowską, zaprzeczyć tego niemoże, iż obowiązki żyda, postępuiącego podług iey przepisów, nigdy zgodzić się nie-daią, z obowiązkami społecznego człowieka, i że żyd mięszkaiący w kraiu innych wyznawców, niemoże bydź dobrym obywatelem". (s. 135.)

Jak z tego widać, wówczas już poważnie zastanawiano się nad załatwieniem zagadnienia żydowskiego. Chociaż wiele lat minęło od czasu ukazania się tej publikacji kwestia żydowska wciąż jest u nas nieuregulowana i ciągle jeszcze są aktualne zdania, czytane w książce, napisanej przed stu laty zgórą.

Kwa.

Wśród nowych książek

Robert Graves: Klaudiusz. Warszawa 1938. Wydawnictwo J. Przeworskiego. Str. 456. Cena zł. 15.

Przełożył Stefan Essmanowski.

Książkę Graves'a, pisaną w formie fikcyjnych pamiętników Klaudiusza, przeczytałem z prawdziwym zainteresowaniem. Porwała mnie nie tyle nadzwyczaj ciekawa fabuła, wysnuta z czasów minionych, ile zadziwiająca aktualność wspomnianego dzieła. Analogii do czasów współczesnych doszukiwać się nie ...eba. Same się proszą. Zresztą wycie...zka autora w przeszłość ma swoje uzasadnienie i nie jest bynajmniej pozbawiona związku z teraźniejszością. Autor celowo postawił nam przed oczyma krwa... ch cezarów, Tyberiusza i Kaligulę.

Sylwetki wymienionych władców, tudzież Augusta i Liwii, skreślone są ze znawstwem sumiennego badacza historii i z artyzmem naprawdę utalentowanego beletrysty. Poza nimi wprowadza autor całą galerię postaci epizodycznych, niże je w swej umysłowości jak paciorki, wnika w ich dusze, niektóre jakoby ciosał w marmurze. e

Na tle ogólnym rysuje się postać Klaudiusza b. wyraziście. Ułomny fizycznie i uważany przez bliskie otoczenie za niespełna rozumu okazuje się jednak wbrew sądom powszechnym niezwykle bystrym obserwatorem i zdolnym historykiem. Okoliczności zrządziły, że został wyniesiony na tron cezarski — pomimo swej woli.

Spośród postaci drobnych chciałbym zwrócić uwagę na Liwiusza i Asiniusza Poliona, historyków. Wyłania się tu kwestia dwojakiego pojmowania zadań historyka: albo nakłaniać ludzi do dawnej cnoty albo zachęcać ich do prawdy. Liwiusz reprezentuje typ historyka — moralizatora, Polion szuka prawdy.

Graves w swojej monografii o Klaudiuszu chciał również dać prawdę historyczną. Podchodzi on jednak subiektywnie do tematu, przez co zat...a się prawda objektywna. Jego stosunek do dzieła jest stosunkiem artysty, a nie historyka. Dlatego też „Klaudiusz" ma przede wszystkim wartość artystyczną.

Książka Graves'a jes... bogato ilustrowana.

*

JÓZEF PIŁSUDSKI: W walce o niepodległość. Wybór z pism. Nakład Gebethnera i Wolfa 1938.

Nowe wydanie wyboru z pism J. Piłsudskiego zostało dostosowane do wymagań szkoły. Układ poszczególnych fragmentów jest przejrzysty i utrzymany możliwie w porządku chronologicznym. Całość podzielona na części: I. Legiony. II. Obrona Polski. 1919 — 1920 r. III. Z przeszłości. 1863 r. IV. Dzieciom.

Wybór niniejszy został zatwierdzony przez Ministerstwo W. R. i O. P. jako książka do lektury i bibliotek w szkołach oraz do użytku oświaty pozaszkolnej.

A. Wid.

Z listów do Redakcji

NA MARGINESIE ARTYKUŁU „BIEDNY ZAGOŃCZYK"

Szanowny Panie Redaktorze!

W odpowiedzi na postawione mi zarzuty w artykule „Biedny zagończyk", zamieszczonym w Pańskim poczytnym Piśmie z dnia 15—30 br. pozwalam sobie udzielić następujących wyjaśnień:

Niezmiernie mi przykro, że mój artykuł na temat „Nowego etapu życia literackiego na Śląsku", zamieszczony w tegorocznym, marcowym n-rze „Zagończyka" — spowodu niedomagań zecera — stał się powodem niemiłego zgrzytu, powodującego w konsekwencji posądzenie mej osoby o dylentantyzm względnie osobistą niechęć do młodego poety śląskiego Wilhelma Szewczyka, jako kolegi z czasów gimnazjalnych. — Poczuwam się do obowiązku wyjaśnienia powodu przykrego nieporozumienia.

Wierny tekst fragmentu mojego artykułu brzmiał następująco: "Do jego kolegów (Edmunda Osmańczyka) należy zaliczyć *niemniej*, wartościowego poetę i prozaika Wilhelma Szewczyka i poetkę Amalię Irenę Hanzlównę". Pomyłka zecera, który użył wyrazu *mniej* zamiast niemniej, mogła istotnie nastawić czytelników do mylnych sądów, jeśli chodzi o ocenę twórczości W. Szewczyka.

Przykre następstwa mimowolnego nieporozumienia zmuszają mnie do dalszych wyjaśnień: W okolicznościowych referatach kilkakrotnie wspominałem o W. Szewczyku, jako młodym poecie śl., rokującym dużo nadzieje, a nawet deklamowałem jeden z jego utworów. Są to niewątpliwie dostateczne dowody, które stwierdzają, że twórczość W. Szewczyka musi mi być bliżej znaną, a dalej, nie czuję do niego żadnych „osobistych niechęci". Nie byłoby to zresztą zgodne z moimi zasadami. Chciałbym dodatkowo zaznaczyć, że systematycznie pracuję nad poznawaniem całokształtu twórczości literackiej Śląska, mając równocześnie jaknajszczersze zamiary wydawania sądów słusznych, nie zaś dylentanckich. Postawiony mi zarzut dylentantyzmu byłby rzeczywiście uzasadniony, gdybym świadomie przedstawił ocenę twórczości W. Szewczyka w ten sposób, w jaki została ona sformułowana w „Zagończyku", na skutek pomyłki zecera. A sąd mój był przecież skrajnie przeciwny!

Proszę uprzejmie o łaskawe zamieszczenie niniejszego sprostowania w Pańskim poczytnym Piśmie oraz załączam wyrazy poważania

MIECZYSŁAW BASISTA.

P. S. Odpowiednie sprostowanie błędów przesłałem do Redakcji „Zagończyka".

* * *

Z POWODU NUMERU ŁUŻYCKIEGO „KUŹNICY".

Wielce Szanowny Panie Redaktorze.

Z przyjemnością zawiadamiam, że numer „Kuźnicy", poświęcony Łużycom i Serbo-Łużyczanom, wywarł na mnie głębokie wrażenie, nasuwając liczne refleksje na temat idei słowiańskiej w Polsce. Wszak ciekawa książka Jana Wiktora „Od Dunaju pod Jadran" wykazuje, jakim kapitałem moralnym wśród Słowiańszczyzny rozporządzać może Polska. Jak dotychczas poświęcamy zagadnieniom słowiańskim za mało uwagi. Nieliczne jedynie jednostki podtrzymują — co z przykrością stwierdzić należy — zanik myśli słowiańskiej. Chlubnym tedy wyjątkiem na naszym ugorze myśli słowiańskiej jest „Kuźnica", a szczególnie jej numer, poświęcony Łużyczanom, walczącym z naporem fali germańskiej.

Przy tej sposobności przekazuję drobną kwotę na fundusz prasowy „Kuźnicy".

Proszę przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy mego prawdziwego poważania i szacunku

Tadeusz J. Dobrowolski.

Jerzy Pietrkiewicz

Skamandrytom

Pewien ponury skamandryta
założył pismo „Neofita".

I w tym pisemku pisał sobie
„o nieskutecznym rad sposobie".

Pisał naprzykład, mianowicie
o jakimś innym skamandrycie,

że się rozwija i że myśli,
a tu tymczasem nowi przyszli.

Więc skamandryta zgłupia pyta
żali to jest izra — elita.

Nie? to źle, to brak poziomu.
Powiedział i poszedł do domu.

A w domu nagle się zjawili
jacyś olbrzymi dwaj cywile.

„Mordy obdrapane, włosy jak badyle"
— wystarczy chyba tyle.

Więc skamandryta złożył protest
w nowym dzienniku „Petit grotesk".

Pisał o hańbie, o kulturze —
spowodu że dostał po skórze.

Inni się także oburzali,
ponieważ jeszcze nie dostali.

W tym wierszu jest wyraźny morał:
„Kto zrzynał, ten nie będzie orał".

W przyrodzie jednak nic nie ginie.
Życzymy natchnień w Palestynie!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KATOWICE, UL. 3-GO MAJA 21 I. piętro. — TELEFON NR. 353-96 — KONTO P. K. O. NR. 304.581.

Abonament: rocznie 5,—zł, półrocznie 3,— zł, kwartalnie 1,50 zł. — Numer pojedyńczy 0,30 zł

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 500,— zł, ½ strony 250,—zł, ¼ strony 120,— zł, 1/8 strony 60,— zł, 1/16 strony 15,— zł. — Drobne ogłoszenia 25 gr. za słowo.

Przyjmuje się tylko ogłoszenia firm polskich i chrześcijańskich

Wydawca: Komitet Red. „Kuźnicy". Redaktor odp.: **Izydor Plaszczek Katowice** — Druk: „Drukarnia Narodowa" Chorzów I, ul. Krzywa 14, telefon 406-62.